Nr. 4. Kraków, Kwiecień 1919. Rok III.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 5 K. 3 m., półroczna 2·50 K. 1 m. 50 f.
Egzemplarz pojedyńczy 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Ojczyzna.

Ojczyzna moja — to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga;
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja — to wioski i miasta,
Wśród pól zielonych leżące od Piasta,
To rzeki, lasy i niwy, i łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja — to te ciche pola,
Które od wieku zdeptała niedola,
To te kurchany, te smętne mogiły —
Co jej obrońców na wieki przykryły.

W Kościuszkowską rocznicę.

Wczesny był jeszcze ranek, 24. marca 1794, gdy Kościuszko opuściwszy przygodną swoją rezydencyę w pałacu Wodzickich przy ul. Krupniczej spiesznym krokiem zdążał ze sztabem swoich oficerów na Mszę św. do kościoła O. O. Kapucynów. Szedł po nieprzespanej nocy, po parugodzinnych deliberacyach, czy już nadszedł czas zebrania chętnych i rzucenia ich przeciw mocarstwom zaborczym. Przeżył i przecierpiał wiele przez tę ostatnią noc. Wszak olbrzymią brał na się odpowiedzialność w razie nie udania się ruchu, krwawy odwet, jaki zań spadnie na Polskę, nie komu innemu, ale jemu ludzie słabi i nikczemni przypiszą. Lecz i drugi miał powód cierpienia: w tym bowiem czasie hasła rewolucyi francuskiej, która bratnią krwią splamiła Francyę, poczęły przenikać do Polski; już wielu, zwłaszcza z młodzieży, która bawiła na studyach zagranicą, dało się im porwać; zbrojne powstanie, które przygotowywał Kościuszko, mogło się dla nich stać pożądaną okazyą do wywołania i w Polsce przewrotu, bratniej walki w narodzie. Tego się lękał Kościuszko. Ale, kiedy z drugiej strony wziął pod uwagę te tysiączne krzywdy wyrządzone Polsce przez Rosyę, Prusy i Austryę, kiedy sobie uświadomił ów szatański naprawdę spisek tych trzech państw do rozdarcia Polski dążących, znikły wątpliwości, poznał, że obecnie wybiła ostatnia godzina, po której przyjść musi albo niewola albo wolność Polski. Należało się spieszyć, bo rząd polski w Warszawie zarządził rozpuszczenie części wojska do domów; za kilka tygodni byłoby już za późno. Dlatego zebrał oficerów-patryotów w Krakowie, rozesłał odezwy wzywające pod broń lud wiejski szczególnie, któremu obiecał zniesienie pańszczyzny i równouprawnienie z innymi stanami.

Tak ten wolą całego po polsku czującego narodu wybrany Naczelnik stanął w świątyni Pańskiej. Na Ofiarowanie złożył szablę na ołtarzu, pochylony przyjął ją następnie z rąk kapłana poświęconą i w kornej modlitwie błagał Pana Zastępów o błogosławieństwo dla siebie, wojska i całej Ojczyzny. Koło południa na czele oddziału pieszych stanął na rynku krakowskim w miejscu między Sukiennicami a wylotem w ulicę Szewską. Otoczony kołem oficerów skupił na sobie uwagę tysiącznych tłumów. Stał wyprostowany, wzrostem słuszny, bez cienia dumy czy poczucia wyższości, o wejrzeniu prostem, jak prostą, bez obłudy, była jego dusza, a przecież bystrem i silnem, bo odbijającem w sobie serce gorące, rycerz bez skazy, któremu następne pokolenia jeno cześć i najwyższy niosły szacunek, któremu nikt nigdy zarzutu słusznego nie zrobił. Skupiły się też w oną chwilę już nie tylko oczy wszystkich na zjawiającym się Naczelniku, ale i serca objęły go wszystkie, przeczuwając w nim najlepszego i naofiarniejszego z synów Ojczyzny. A kiedy odczytano akt mianujący go jedynym Naczelnikiem powstania, zapał i uniesienie tłumów nie miały granic. Tysiące ust wołały: Niech żyje, tysiące rak uderzyło w brawo żywiołowe, a tysiące serc dźwignęło się na tę chwilę z rozpaczy:

— Oto On, Ukochany Naczelnik, wypędzi wroga z Ojczyzny, On ją oswobodzi przed idącą zagubą uratuje.

Ozwał się głos bębna, nakazujący milczenie. Kościuszko wydobył szablę z pochwy, jej stal zamigotała w słońcu jako znak wielkiego ślubu, składanego przed Bogiem Ojczyźnie; Naczelnik z oczyma wzniesionemi ku niebu, Boga szczerze biorący na świadka, wypowiadał słowa przysięgi, — iże władzy, jaką mu naród powierza, nie nadużyje do żadnego niecnego czynu, ale jedynie dla obrony Ojczyzny. „Tak mi, Panie Boże, dopomóż i niewinna Syna Jego Męko“ — brzmiało jej zakończenie.

Milczenie poważne zaległo rynek; nikt nie śmiał zakłócać religijnej ciszy, jaka po tym akcie zapadła, lud zrozumiał, co się w tej chwili dokonało, jak wielkie rozpoczęto dzieło, podnoszenie upadającej Matki-

Ojczyzny. Jeno sztandary i barwne proporce pochyliły się do stóp Naczelnika, jeno za chwilę Zygmunt z wieży wawelskiej zanuczał, wyrażając wolę narodu, który w powadze i dostojności przeżytego wydarzenia rozchodził się do domostw.

Tak się odbyła wiekopomna przysięga Tadeusza Kościuszki 24. marca 1794 r., taki był początek powstania pierwszego i początek tych ruchów wolnościowych, które co pewien czas wybuchając, głosiły wobec świata, że się Polacy nie zrzekają swych praw do wolności i w ten sposób więcej, niż się nam to zdaje, przybliżały chwilę zmartwychwstania Ojczyzny.

Ale na jeden moment w Kościuszkowskiem powstaniu należy zwrócić uwagę. Szlachetny jego Naczelnik, który sercem cały naród obejmował, bez względu na stany, po raz pierwszy w dziejach Polski zapukał do chat wiejskich z wezwaniem: „do broni“, a to w imię dźwignięcia wspólnej dla wszystkich stanów Matki-Ojczyzny. Ten ostatni z wielkich rycerzy Polski wyczuł, jak silnie bije polskie serce pod chłopską sieermięgą, po raz pierwszy usiłował wciągnąć lud w pracę narodową i uczynić go obywatelem; zapowiedział zniesienie jego poddaństwa i zrównanie ze stanami wyższymi, by naprawić odwieczną krzywdę i w Polsce zapoczątkować nową erę, nowe życie społeczne na równości wszystkich i wolności oparte. Niestety niepomyślny wynik powstania i późniejsze rozbiory Polski nie pozwoliły urzeczywistnić tych zamierzeń. Dziś nasz lud już zrównany co do praw z innymi stanami; wysłał swoich przedstawicieli do Sejmu ustawodawczego, sposobi się do życia w nowej Polsce, w której wielką ma odegrać rolę. Niechże jednak pamięta, że wolność i prawa, któremi się dzisiaj cieszy, powoli były zdobywane i z trudem, i że pierwszym, które je ludowi przyznał w praktyce był Tadeusz Kościuszko. To przypomnienie ludowi potrzebne dziś zwłaszcza, kiedy niesumienni agitatorzy tylko przekleństwa na przeszłość miotają, kiedy socyalistyczni mówcy pod pozorem, że chłop w dawnej Polsce niewolnikiem był, każą zerwać z historyą, a na bolszewickich państwach się wzorować, chcieliby rozpalić w Polsce pożar, który objął już Niemcy, a spalił Rosyę, w którymby spłonął naród, a zostałby tylko splamiony krwią bratnią zbrodniarz. Lud w rocznicę Kościuszkowską zapamięta sobie, że w dawnej Polsce miał swoich przyjaciół, nawet takich, co o jego prawa się zastawiali, a najszlachetniejszym i największym z nich był — rycerz bez skazy, Naczelnik pierwszego powstania — Tadeusz Kościuszko. **Ks. J. P.**

Przysięga Kościuszki.

Na krakowskim rynku
Wszystkie dzwony biją,
Cisną się mieszczany
Z wyciągniętą szyją.

Na krakowskim rynku
Tam ludu gromada,
Tadeusz Kościuszko
Dziś przysięgę składa.

Zagrzmiały okrzyki,
Jak tysięczne działa...
Swego bohatera
Wita Polska cała!

Wyszedł sam Kościuszko
W krakowskiej sukmannie,
Odkrył jasno czoło
Na to powitanie.

Odkrył jasne czoło,
Klęknął na kolana:
— Ślubuję ci życie,
Ojczyzno kochana!

Ślubuję ci życie,
Ślubuję ci duszę,
Za Bożą pomocą
Wolność wrócić muszę! —

A mówił te słowa
W tak ogromnej ciszy
Zdało się, że Pan Bóg
Tę przysięgę słyszy!

Zapłakał, zaszlochał
Naród dookoła.,
Wstał Kościuszko, wstrząsnął
Krakuską u czoła.

A głosy buchnęły
Wskroś rynku i grodu:
— Niech żyje Kościuszko,
Naczelnik narodu!

Jan Sawa.

Baczność Stowarzyszeni!

Bardzo dużo ucierpiała nasza praca w stowarzyszeniach w czasie wojny. Nieustanne powoływania pod broń coraz to nowych roczników, wyrywały z łona stowarzyszeń częstokroć najdzielniejszych członków, którzy, porzuciwszy raz stowarzyszenie, mieli już więcej do niego nie wrócić! Skutek tego był taki, że pozostali członkowie zniechęcali się do pracy, a w niektórych stowarzyszeniach zupełnie ją porzucili.

Skończyła się wojna, zdawało się, że i dla stowarzyszeń lepsze nadejdą czasy. Ale gdzie tam! Jeszcze nie zdołaliśmy naprawić tego, co nam wojna popsuła, a już nowe, kto wie, czy nie większe, zagrażają nam niebezpieczeństwa. Coraz częściej dochodzą nas ze wszystkich stron wiadomości, że między stowarzyszonymi pojawiają się jednostki złe i przewrotne, które pochlebstwem, obiecankami, a gdy to nie skutkuje, to nawet groźbą starają się ich odwieść od stowarzyszenia a wprowadzić na drogę, po której sami kroczą. Takich bolszewików, jak ich powszechnie nazywają, włóczy się dziś pełno po wsiach i miasteczkach, nie ma kradzieży, bitki, pijatyki, w którejby nie brali udziału. Wszyscy patrzą na nich jak na szajkę bandytów i nikt nie śmie ich upomnieć, bo każdy boi się ich zemsty, zwłaszcza, że wielu z nich służyło przy wojsku i często grożą rewolwerem.

Solą w oku są im nasze stowarzyszenia, gdzie ich koledzy, schodząc się w niedziele i święta i zupełnie innej oddają się pracy i rozrywce. Stąd częste napady na stowarzyszonych, pogróżki, nawet zniewagi czynne, byle tylko rozbić rozpoczętą pracę. Że im się to nieraz udaje, świadczy o tem smutny fakt, że niektórzy stowarzyszeni idą za ich namowami, porzucają stowarzyszenie i stają pod bolszewickim sztandarem. Co ich

tam mogło pociągnąć? Chyba pijatyki, karciarstwo, nocne wycieczki bandyckie, bo czego innego u nich nie znajdziesz. Stowarzyszeni! nie dajcie się bałamucić, nie idźcie śladami tych, którzy zdradzili wasze stowarzyszenia i poszli w bolszewickie szeregi.

Zobaczycie, że wkrótce pożałują swojej lekkomyślności, niejeden, najadłszy się tych obiecywanych przyjemności, zapragnie jeszcze powrócić do wzgardzonej pracy. Zresztą jakaż przyszłość czeka ich wśród tej zepsutej młodzieży! Co za pożytek będzie miała z nich odradzająca się ojczyzna. Wszak tysiące z pomiędzy nich zapełniają dziś więzienia za popełnione występki, stają się hańbą dla swoich rodaków. Taka przyszłość czeka i ciebie, kochana Młodzieży, jeśli pójdziesz za ich hasłami. Zdradzisz Boga, wpędzisz w grób rodziców a siebie okryjesz hańbą i wstydem.

A więc do obrony Stowarzyszeni!

Nie lękajcie się tych wrogów waszej przyszłości, nie pozwólcie sobie wydrzeć tego, co dobre i wzniosłe. Brońcie się nie pięścią lub kijem, lecz wytrwałością, która nie cofa się przed pogróżkami lub szyderstwem, ale znosi mężnie wszystko w obronie świętych skarbów.

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

O słuchaniu Mszy św.

Prawdziwa pobożność chłopca ujawnia się na zewnątrz w dwojaki sposób. Naprzód chłopak taki lubi się modlić, a potem lubi uczęszczać na Mszę św. Rzuciliśmy poprzednio kilka uwag o modlitwie, dziś zastanowić się wypada nad tem, w jaki sposób powinno się słuchać Mszy św.

Więc przedewszystkiem każdy chłopiec ma wiedzieć, że słuchanie Mszy św. w niedziele i święta jest przykazaniem Kościoła św., jest ścisłym obowiązkiem katolickich chłopców. Obowiązek ten wypełnić należy pod grzechem ciężkim t. zn. że gdy kto bez ważniejszej przyczyny nie idzie na Mszę św. w niedzielę lub święto, popełnia grzech. Grzech ten jest ciężki, jeżeli powód, dla którego obowiązku tego się nie spełniło, jest błahy. Opuścić Mszę św. można tylko wtenczas, gdy się jest chorym, albo gdy się musi zostać w domu przy kimś chorym, lub też dlatego, że poprostu nie można odejść z domu, nie zostawiwszy w nim nikogo na straży. Mogą być i inne przyczyny, dla których chłopiec może nie iść na Mszę św., muszą to jednak być powody ważniejsze.

Jak chodzą nasi chłopcy na Mszę św.? Są między naszymi stowarzyszonymi tacy, co lubią chodzić na ofiarę Mszy św. Są to chłopcy prawdziwie pobożni. Od maleńkości przylgnęli do swego kościoła, ukochali go czystem, dziecięcem sercem i nic ich od niego nie oderwie. Czekają tylko niedzieli, aby módz ubrać się i pójść do domu Bożego. Takich chłopców mamy między naszymi stowarzyszonymi i oni to stanowią ozdobę naszego Związku. Takich tylko zachęcić musimy do wytrwania na tej pobożnej i pięknej drodze.

Ale są — nawet wśród chłopców stowarzyszonych — także inni. Są tacy, co iść na Mszę św. nie lubią. Gdy przyjdzie niedziela, to oni wstaną i zbierają się rychło, niby to do kościoła i idą z ochotą, także niby to do kościoła. Nie kościół ich jednak pociąga i nie Msza św. Ich ciągną chłopcy, którzy się zbierają razem w kupę i wałęsają się po mieście lub po wsi, a do kościoła to nawet nie wstąpią na przeżegnanie. O chłopcy kochani! jeśli w naszych Stowarzyszeniach są gdzie tacy, niechaj ich odtąd nie będzie. Lepiej, żeby do Stowarzyszenia nie należeli, bo z takich żadnej korzyści nie będzie. Oni przecież mają być wzorem dla innych, mają świecić dobrym przykładem, a oni tymczasem sami popsuci i niedobrzy.

Chcemy zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz, która spotkać można po kościołach. Jest mianowicie gdzieniegdzie zwyczaj, że wierni, słuchając Mszy św., nie wstępują do świątyni, lecz stoją naokoło niej na polu, gdzieś koło parkanu kościelnego, lub gdzieś koło murów. Gdyby jeszcze kościółek był tak mały, żeby nie mógł pomieścić wszystkich, to jeszcze takie postępowanie dałoby się usprawiedliwić. Zbyt często jednak zdarza się, że kościół wielki, że wewnątrz kościoła jest pusto, a ludzie i pomiędzy nimi chłopcy stoją na polu i wypatrują tylko naokoło, nie modląc się, ani nie myśląc o Panu Bogu. Chłopcy kochani! niech tego o was powiedzieć nie będzie można. Wasze miejsce zawsze powinno być w kościele, a nie poza kościołem. Wasze miejsce przy ołtarzu, a nie gdzieś w ciemnym kącie. Wasze miejsce ma być takie, abyście dobrze widzieli księdza i abyście mogli przypatrywać się czynności jego przy ołtarzu.

Tak bowiem winno się Mszy św. słuchać, aby zdawać sobie sprawę z tego, co ksiądz na ołtarzu robi. W czasie Mszy św. chłopak trzyma książeczkę w ręce i modli się. Kładziemy nacisk na to, abyście chłopcy chodzili do kościoła zawsze z książką do nabożeństwa czyli modlitewnikiem. Jeśli nie chcecie modlitewnika, to weźce koronkę lub różaniec i odmawiajcie z pustemi rękoma. Ile razy jesteście na Mszy św. bez książki i bez różańca, tyle razy pozbawiacie się obfitych łask Bożych. Bo wy nie umiecie jeszcze modlić się myślnie czyli medytować, rozpamiętywać. Wy tego nie umiecie i kto wie, czy was kto tego kiedy nauczy. Dlatego winniście mieć jakąś podstawę, któraby was skłaniała do modlitwy. Podstawą zaś taką jest dla was modlitewnik i różaniec. Dobrze byłoby także, abyście przeczytali jaką książeczkę o Mszy św. Dużo moglibyście skorzystać. Poznalibyście, że Msza św., to wielka ofiara, w której Pan Jezus wstępuje na ołtarz i ofiaruje się przez ręce kapłana za was i za cały świat. Poznalibyście, że Msza św. jest jedną z największych i najwspanialszych tajemnic chrześcijaństwa. Przylgnęlibyście do niej, chodzili chętnie jej słuchać i wiele z niej pożytku odnieśli. (s.)

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Dziedzice.

(Walne zgromadzenie. — Sprawozdanie z r. 1918). Wdniu 23 lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia katolickiej młodzieży w Dziedzicach u p. Stryczka, przy obecnocci 62 członków. Na zgromadzenie przybył z Bielska delegat p. Zontek, obecnością swoją również zaszczycili nas ks. proboszcz Kasperlik, ks. wikary Herman i p. Janik Franciszek, organista.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Stowarzyszenia, Fr. Krzus, który też złożył sprawozdanie z czynności zarządu od lipca r. 1918 i sprawozanie kasowe.

Stowarzyszenie liczy obecnie 84 członków, oprócz tych 14 służy przy wojsku polskiem. Zebrań, na których urządzono pogadanki i odczyty, odbyło się 11. przy udziale 38—53 członków. Jedno walne zgromadzenie, jedno pu-

bliczne i obchód ku czci św. Stanisława Kostki, w który to dzień przystąpiło 40 członków do spowiedzi i Komunii św. Oprócz tego wzięto udział w zebraniach Stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Czechowicach, Zabrzegu i w Mazańcowicach i na wiecu manifestacyjnym w dniu 10 listopada 1918 roku. Stan kasy przedstawia się następująco: Suma ogólnych dochodów od lipca r. z. wynosi 2230 K 50 h, rozchodów 616 K 37 h, a zatem pozostałość kasowa z końcem 1918 roku stanowi kwotę 1614 K 14 h; z czego na fundusz sztandarowy odpada 1321 K 2 h. Urządzono również przedstawienia. Listów zostało wysłanych 20 i 12 korespondentek.

Po złożeniu sprawozdań udzielił głosu przewodniczący p. Zontkowi, który objaśnił konieczność stowarzyszeń młodzieży, cele ich i pożytki, jakie młodzież może osiągnąć, garnąc się do Stowarzyszeń, zakończył swe przemówienie apelem do jak najliczniejszego skupiania się w tem Stowarzyszeniu.

Następnie zabrał głos ks. proboszcz miejscowy, przedstawił początki założenia Stowarzyszenia młodzieży w Dziedzicach tegoż koleje w czasie wojny, podniósł zasługi, jakie położył około rozwoju tegoż Stow. przewodniczący Fr. Krzus, dziękując mu zarazem imieniem młodzieży i obywateli miejscowych za jego gorliwą pracę, zachęcając go do dalszej pracy i wytrwałości.

Następnie przedstawił w jasnych słowach stosunki obecne, jakie panują na Śląsku, a piętnując bandycki napad Czechów na Śląsk, zakończył wezwaniem do młodzieży, by się jak najliczniej garnęła pod skrzydła Stowarzyszenia.

Po skończeniu przemówienia przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Został on już przedtem wybrany, dlatego został z bardzo małemi zmianami zatwierdzony.

Po krótkiej dyskusyi i po wyczerpaniu porządku obrad zgromadzenie zamknięto.

Wspomnieć tu należy, że Stowarzyszenie to ma gorliwego opiekuna w osobie ks. wikarego Hermana, który, nie szczędząc ni trudu, ni mozołu, zajmuje się gorliwie organizowaniem młodzieży w Stowarzyszeniu; zakłada równocześnie chór i orkiestrę. Takich nam więcej. Szczęść Boże zbożnej pracy, aby jak najwięcej zwolenników zyskała. **Józef Panek**, sekretarz.

Jaworzno.

Dzień 1 marca okrył żałobą tut. Stowarzyszenie. W dniu tym bowiem zmarł po ciężkich cierpieniach kochany X. Wicepatron Stowarzyszenia St. Komendera. Pogrzeb odbył się dnia 3 marca b. r.

Członkowie Stowarzyszenia zebrali się licznie w tymże dniu, by już na zawsze pożegnać X. Wicepatrona i ostatnią oddać mu przysługę.

Po uroczystem nabożeństwie, na którem byli wszyscy członkowie ze sztandarem okrytym kirem obecni, ruszył żałobny orszak na cmentarz, — trumnę X. Wicepatrona dźwigali członkowie.

Nad grobem w imieniu członków pożegnał na zawsze X. Wicepatrona prezes Związku Józef Saługa następującemi słowami:

„Nad grobem, w którym za chwilę spoczniesz na wieki, kochany X. Patronie, nasz przyjacielu, zebraliśmy się tutaj, nie, aby zasięgnąć twej złotodajnej rady jak żyć i wiernie służyć Ojczyźnie, lecz aby na zawsze Cię pożegnać. Przez Twą niestrudzoną pracę, poświęcenie się w twardej służbie, z zaparciem się siebie zdobyłeś u tut. młodzieży cześć i poważanie.

Kilka miesięcy przebywałeś w naszem gronie, ale rozpoczęta przez Ciebie trudna i nader uciążliwa praca nad urabianiem silnych i młodych charakterów zaskarbiła w sercach naszych wdzięczność, a rzucone na podatną glebę ziarno, zaręczamy Ci, że wyda spodziewane przez Ciebie owoce. Pamięć naszą o Tobie nie zatrze ząb czasu, duch Twój będzie nadal przewodnikiem naszym, a idee Twe są i pozostaną naszemi.

Jeżeli Bóg nie zezwolił Ci zbierać plonów i pracować nad zrębami odradzającej się Ojczyzny, gdyż padłeś ofiarą na posterunku Księdza-Obywatela, Księdza-Rycerza, — żegnamy Cię ze szczerą łzą w oku.

Gdy przyjdzie i na nas czas, natenczas złożymy Ci raport u tronu Najwyższego, że godnymi byliśmy uczniami Twoimi“.

Żal serdeczny oraz szczera łza w oku u obecnych towarzyszyła tymże słowom. Hasłem i przyrzeczeniem złożonem przez prezesa w imieniu członków na grobie X. Wicepatrona będziemy się kierować obecnie nadal.

Gdy burze obecnie biją w nawy tut. Stowarzyszenia, gdy członkowie coraz częściej narażeni są na rozmaite przykrości ze stron wrogich nam osobników partyjnych, my damy przyrzeczenie mimo wszystko wykonamy, stając do walki z wrogiemi nam elementami, bo jesteśmy przekonani, że przy Bożej pomocy zwyciężymy, bo zwyciężyć musimy, nie patrząc na ponoszone trudy.

Stowarzyszenie tut. obecnie zjednało sobie nowych członków w ilości 20-tu. — Natomiast straciliśmy około również 20-tu starszych członków, których powołała Ojczyzna do służby polskiej. Cześć im!

Zebrania obecnie odbywamy w niedziele popołudniu, spędzając czas na pogadankach, odczytach, zabawach itp. — Obecnie korzystamy z zakupionej biblioteki, która liczy około 40 tomów.

Wszystkim Stowarzyszeniom ślemy serdeczne „Szczęść Boże“ oraz pozdrowienia. — Sekretarz: **Ludwik Czerwonka.** Prezes: **Józef Saługa.**

Międzybrodzie koło Białej.

Miłe, wzniosłe i radosne chwile przeżywa obecnie cały naród polski. I każdy Polak, dobry syn Ojczyzny i każda Polka, miłująca Ojczyznę-Polskę, zapisze w sercu głęboko obecne dzieje historyczne naszej Ojczyzny.

I dziękujmy Bogu Wszechmocnemu za to, że skrócił wrogom naszym pychę i hojnie wynagrodził nasze krzywdy, zwróciwszy nam wolną, niepodległą, zjednoczoną ze wszystkich ziem polskich Ojczyznę, taką, o jakiej marzyli i walczyli praojcowie i ojcowie nasi, a obecnie czteroletnia wojna, dorzuciwszy na wagę sprawiedliwości swoje męczarnie i udręczenia, Bóg zesłał jej wybawienie. I te dzieje przełomowe powinny nam utkwić głęboko w duszy. A teraz, gdy w Warszawie zebrała się nowa polska konstytuanta i radzi nad sprawami i stosunkami Polski, to nam nie wolno siedzieć bezmyślnie z założonemi rękami, bo i my młodzi członkowie Stowarzyszenia możemy coś dobrego i pożytecznego uczynić dla Matki-Ojczyzny i Kościoła katolickiego.

Więc jeżeli chcemy coś dobrego zdziałać i być dobrymi członkami Związku Mł. Polskiej, to powinniśmy chodzić na zebrania co niedzielę i słuchać pilnie i uważnie na słowa i przestrogi naszych Przewielebnych Ks. Patronów i Wicepatronów. Dalej mamy swoich rodziców i przełożonych słuchać i szanować, starszym osobom cześć i poszanowanie oddawać, ze swoimi kolegami obchodzić się grzecznie i przyzwoicie i o ile możności pociągać ich ku sobie do dobrego i oświecać swój rozum przez czytanie dobrych gazet i książek. Więc niech każdy członek Stowarzyszenia czyta naszą ulubioną Związkową gazetkę „Młodzież Polską“. Gdy te wszystkie, powyżej przytoczone zadania należycie wypełnimy, zobaczymy, że starsi będą oceniać naszą wzniosłą pracę i będą się liczyć z naszemi Stowarzyszeniami. A my, pędząc dni życia naszego pracowicie i cnotliwie, doczekamy się sędziwej starości i mogą już teraz na nas

liczyć, że zostaniemy dobrymi gospodarzami na roli, dobrymi urzędnikami w biurze, i że każdy będzie godnie spełniał swój obowiązek powołania, bo z nami jest i będzie nam zawsze błogosławił Ojciec nasz Bóg.

Teraz donoszę, że nasze Stowarzyszenie nie upada, lecz owszem podnosi się w górę, a członków obecnie liczy 40. Zgromadzenia odbywamy co niedzielę po nieszporach pod przewodnictwem Ks. Wicepatrona Józefa Zabrzeskiego, który nam życzy i pragnie naszego dobra i szczęścia, bo to możemy spostrzedz w Jego szczerych i pouczających słowach.

Pieniędzy z przedstawień w kasie Raifeisena mamy 1.269 K., a naszym braciom w Komarowicach na wybudowanie domu przeznaczamy 100 koron. Tutejsze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej zakupiło świece od starszych młodzieńców i teraz niemi świecimy razem z dziewczętami w każdą uroczystość kościelną, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca i przez cały Wielki Post na Gorzkich żalach. I przez to pragniemy podziękować Jezusowi Cierpiącemu za odebrane łaski i prosić Go o nowe.

Miłe i serdeczne pozdrowienie ślemy Szanownej Redakcyi i braciom naszym w Stowarzyszeniach Katolickich.

Józef Haręźlak, wiceprezes.

Miejsce Piastowe.

Drugi rok upływa od założenia Stowarzyszenia katolickiej młodzieży polskiej rękodzielniczej, robotniczej i rolniczej w naszej parafii. Za staraniem ks. kanonika A. Sobczaka i ks. katechety Józefa Machały zebraliśmy się licznie i zaczęliśmy przerwane wskutek wojny prace, dalej prowadzić. Przez kilka bowiem miesięcy nie schodziliśmy się, ponieważ przeszło połowa najstarszych członków poszła do wojska. Dopiero na walnem zgromadzeniu w dniu 21 stycznia b. r. wybraliśmy nowy wydział, w którego skład weszli Ks. kanonik A. Sobczak — Patron, ks. Józef Machała — wicepatron, A. Węgrzyn — prezes, J. Prześniakowski — zastępca prezesa, F. Barud — sekretarz, Jan Guzik — skarbnik, Wł. Michalski — bibiotekarz.

A potem nastąpił zapis członków, których jest obecnie 35. Zbieramy się w niedziele i czwartki od godz. 6—8. Załączamy serdeczne pozdrowienia dla Szanownej Redakcyi i Bratnich Stowarzyszeń. **Franciszek Barud**, sekretarz.

Rabka.

Stowarzyszenie zawiązało się w roku 1918. Po kilku wstępnych zebraniach odbyło się walne zebranie, na którem wybrano wydział. Ponieważ jednak ks. proboszcz Jan Surowiak miał bardzo dużo zajęć i z powodu różnych okoliczności, zgromadzenie rozwiązało się. Dopiero w roku bieżącym zawiązało się Stowarzyszenie na nowo. Po trzech wstępnych zebraniach odbyło się walne zebranie, na którem odbyły się wybory nowego wydziału. Do wydziału weszli następujący członkowie: prezes Stanisław Kwaśniowski; zastępca Stanisław Klempka; sekretarz Maryan Rychel; zastępca Józef Farduła; skarbnik Sebastyan Czyszczoń; bibliotekarz Jan Żur; radni: Franciszek Dziechciowski, Stanisław Mlekodaj. Do Stowarzyszenie należy 38 członków. **Maryan Rychel**, sekretarz.

Sułkowice i Targanice ad Andrychów.

W dniach 16 i 23 lutego urządziła Młodzież ze Stowarzyszenia w Sułkowicach i w Targanicach wspólnemi siłami przedstawienie amatorskie, na którego program złożyły się wesołe sztuczki, jak: „Bartek Połatajko“, „Kumoszki“ i „Wam się łatwo śmiać“, przeplatane zabawnymi monologami i dyalogami.

Z zadania swego wywiązali się amatorzy dobrze. Znać było w ich grze przejęcie się odtwarzaną postacią i gdyby nie brak rutyny, chociaż u niektórych znać było pewne oswojenie się ze sceną i jej wymogami, tacy amatorzy byliby potężną siłą w teatrach amatorskich w naszych miasteczkach.

Na wyróżnienie zasługują:

Rokowski (Mendel), Mazgajówna (Sura) w „Bartku Połatajce“.

Gajerówna, Moskwikówna i Wawakówna, jako kumoszki w sztuczce pod tym samym tytułem. Sztuczkę tę odegrano świetnie.

W sztuczce „Wam się łatwo śmiać“ popisał się Antoni Wojewodzic w roli chłopa; — w monologu: „Lekruty do skoły“ Alojzy Marczyński.

Dochód z obu przedstawień przeznaczyła Młodzież ze Stowarzyszenia w Targanicach i Sułkowicach na polską pożyczkę państwową.

Za tak miłe dwa wieczorki należy się chłopcom ze Stowarzyszenia w Sułkowicach i w Targanicach, wespół z ich księdzem patronem pełne uznanie.

Stanisław Jakubowski
reżyser Koła amat. Stow. Robotn. w Andrychowie.

KRONIKA.

† **Ks. Stanisław Komendera** zmarł w dniu 1 marca, jako ofiara szalejącego w parafii Jaworzno tyfusu plamistego, którego nabawił się przy zaopatrywaniu chorych. Ś. p. ks. Komendera ur. w r. 1892 w Andrychowie, po ukończeniu gimnazyum w Wadowicach wstąpił do seminaryum duchownego w Krakowie, gdzie otrzymał święcenie kapłańskie w 1916 r. Ś. p. Zmarły popierał z całej duszy chrześcijański ruch społeczny w każdym kierunku, tak materyalnie, jak i pracą osobistą w organizacyach robotniczych, czy to w Andrychowie jeszcze jako alumn, następnie na posadzie wikaryuszowskiej w Spytkowicach koło Zatora i w Jaworznie. W Bachowicach zawiązał stowarzyszenie dziewcząt i zebrał pokaźny fundusz na budowę domu stowarzyszenia, a w Jaworznie z całym zapałem prowadził stowarzyszenie młodzieży męskiej. Z żalem żegnamy dzielnego pracownika, którego śmierć tak nagle wyrwała z naszych szeregów.

Cześć Jego pamięci!

Nowe pismo młodzieży.

Wyszedł I. numer pisma „Strażnica“, redagowane przez młodzież gimnazyalną i dla niej też przeznaczone; ma za cel szerzenie wśród niej najszlachetniejszych haseł: „Ojczyzna, nauka, cnota“, które przed stu laty ogłosił nasz największy wieszcz, Adam Mickiewicz, jako student uniwersytetu wileńskiego. Piękną zatem ma do odegrania rolę wymienione pismo: urabiać religijno-moralny charakter kształcącej się młodzieży. Pierwszy numer jego pozwala sądzić, że będzie pożytecznem dla zmartwychwstałej Ojczyzny, której dziś tak bardzo potrzeba ludzi mądrych a uczciwych. Polecamy je też naszym organizacyom dla młodzieży (adres administracyi: Krzysztof Bieńkowski, Kraków, ul. Studencka 5, I. p.) i naszym czytelniom. Bratnie pismo witamy serdecznie, a jego Redakcyi ślemy życzenia: Szczęść Boże w pracy trudnej, lecz pięknej.

Małoletni złodzieje. Na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu przysięgłych zasiadła w dwudniowej rozprawie banda złodziei, złożona z 9 osób, przeważnie bardzo młodych, w wieku od 17 do 20 lat. Oskarżeni byli o przeszło 60 kradzieży, po części z włamaniem i z broną w ręku, dokonanych od kwietnia do lipca 1918 w Tenczynku i okolicznych wsiach. Ogólna szkoda przez nich wyrządzona wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych

skazał Tomasza Adamskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, zniżonych z tytułu amnestyi na 4 lata, Józefa i Aleksandra Pałków na 3 lata ciężkiego więzienia, zniżone do 2 lat, Augustyna Palucha na 2 lata ciężkiego więzienia, zniżone do 1 roku i 4 miesięcy, Maryannę Paluchówne na rok zwykłego więzienia, zniżonych do pół roku, Pawła Grzegórzkewicza na 5 lat ciężkiego więzienia, zniżonych na 3 lata i 4 miesiące, Franc. Chmielową na 10 miesięcy zwykłego więzienia, zniżone na 5 miesięcy i Kaz. Sermaka na 4 lata ciężkiego więzienia, zniżone na 2 lata i 8 miesięcy. Ignacy Chmiel został uwolniony. Co będzie z takiej młodzieży!?

Chłopcy! sadzcie drzewka owocowe.

Wiosna nadeszła. Życie budzi się w przyrodzie. Czas pracy nadchodzi, więc i my w Stowarzyszeniach nie zakładajmy rąk, ale idźmy do pracy. Zajmijmy się ogrodnictwem. Nasze domy wołają na nas o otoczenie, pragną inaczej wyglądać, chcą zmienić wierzby i topole, kasztany i akacye na drzewa owocowe. Wiśnie nasze, kąpiące się z wiosną w dzikiej zieleni, domagają się szlachetnych kwiatów drzew owocowych. Pola i skrawki przydrożne, dające życie i pokarm rozmaitym i marnym krzewom pragną zasilać swymi bujnymi sokami szlachetne drzewa owocowe, spełnijmy, a raczej zacznijmy spełniać życzenia domów, wiosek, pól przydrożnych i brzegów rozmaitych i obsadzajmy je drzewami szlachetnymi owocowymi. Hodowla i pielęgnowanie drzew owocowych bardzo opłaci się, przyniesie ogrodnikowi zadowolenie, posiłek i przysmak, a nawet bardzo piękny grosz. Zasadzenie drzewka miłą jest pamiątką — tem milszą, iż żywą, a przynoszącą dochód. Daje nam zadowolenie, boć to nasza praca, a nic tak nie cieszy człowieka, jak własna praca i wydajność tej pracy. Odrywa nasz umysł od złych rzeczy, gdyż wolną chwilkę chętnie poświęcimy na oglądanie naszych drzewek. Rozmowy nasze zamiast próżnych słów — będą miały silną podstawę a użyteczną, bo zamiłowani w pielęgnowaniu drzewek, chętnie o nich mówić będziemy. Owoce każdy z was lubi — każdy pragnąłby mieć ich poddostatkiem, ale dobrych, a na to nie ma innej rady, jak sadzenie z wiosną lub jesienią drzew owocowych. Trochę dobrej woli, trochę zamiłowania ku drzewkom a wszystko pójdzie gładko i dobrze. Patrzmy, koło naszych domów znajdują się liczne nieużytki, wolne miejsca, a może posadzone wierzby, wam się zdaje, iż tu żadne drzewko owocowe rosnąć nie będzie. To nie prawda. Kupcie tylko drzewko a posadźcie, a za rok widzieć będziecie skutek. Jak piękny bukiet kwiatów szlachetnych na drugi rok okryje drzewko, a wkrótce dorodne owoce powiedzą wam, jak mylne były wasze sądy. A cóż powiedzieć o drogach? Ciągną się one całymi kilometrami, a po obu stronach wolne miejsca, aż proszą przechodnia o towarzysza, proszą o drzewka. Sadźcie je tam każdy przed swoim polem, ale niech robi to każdy z waszych ojców, to kraść źli ludzie nie będą. Gdyby jeden uczynił i posadził drzewko, to napewno złodzieje skradną a nawet gałązki połamią, ale niech to uczyni cała gmina, wtedy bowiem każdy będzie miał i nie pójdzie na cudzą własność. Przy obsadzaniu dróg i pól zważać potrzeba, aby sadzić jednakie odmiany i w jednym czasie dojrzewające, gdyż wtedy łatwiej się utrzymają, a choćby przyszło stróża postawić, to się opłaci. Posadźcie drzewka owocowe na tych miejscach, a przyniosą wam pożytek. Pożytek ten to nie tylko w postaci owocu samego, w czasie jesiennym, ale w przeróbkach. Któż z was nie zna suszonych śliwek? Któż z was nie prosił rodziców o pieniądze na śliwki posypane cukrem? A czy u was w domu sami nie możecie tego uczynić, czy to tak wielka sztuka. Ile razy prosiliście mamy przed wyjazdem do miasta o przywiezienie powideł jako przysmaku do chleba? Czy to koniecznie kupować, a wasza ziemia nie dostarczy soków dla nich? Sadźcie śliwki, a powidła będą. A z waszych jabłek — czy nie możecie sobie zrobić marmolady, podobnie jak ze śliwek powideł? Czy tu koniecznie wyrzucać pieniądz z domu, kiedy można u siebie zrobić, — a grosz zatrzymać, posiłek zaś zdrowy przygotować. Jakże dobrze nadają się jabłka, gruszki i śliwki na kompoty, spróbójcie tylko robić. Trochę groszy na słoje i książkę jak przerabiać owoce, a wszystko gotowe. Zmienią się wasze pokarmy, zmieni się wasz stół. Jakże wielkie sumy płaci się za litr octu podczas wojny, a jaki on był — pożal się Boże! A przecież tak łatwo sporządzić ocet z jabłek lub skórek jabłczanych. Sadźcie więc jabłonie, a żyć będziemy inaczej na ziemi. Któż z was nie widział przyjęcia gości w domu wódką, a czy to koniecznie być musi — czyż znów nasze jabłonie tanio nie dostarczą wam wina owocowego dla was i gości waszych. Trzeba tylko hodować drzewa i umieć z nich korzystać. Niechże nie będzie z was żadnego, któryby mając sposobność kupienia drzewka, nie kupił i nie posadził. A może macie w domu dziczki, to je właśnie teraz dać zaszczepić. Jeśli sami nie umiecie, to poprosić umiejącego. W każdej wsi jest ktoś, który umie, idźcie i poproście, a z pewnością wam nie odmówi. W czasie lata zaś zbierajcie pestki, by zasiać je jesienią. Zajmijcie się hodowlą drzewek owocowych, a podniesie się dobrobyt wasz. **Fr. K.**

Co to jest abstynencya?

Wiadomo powszechnie, jak ogromne miliony wydawał corocznie przed wojną naród polski na przeróżne trunki i tytonie. Ileżby to nędzy można było za te pieniądze usunąć! A tymczasem te pieniądze szły do kieszeni żydowskich, którzy się panami robili z naszej pracy, lub do rządu austryackiego, który nas wyzyskiwał. Oprócz tego ileżto złego robili ludzie podpici! Ile wyrządzili krzywd sobie, rodzicom swoim i innym ludziom! Ile przytem zdrowia sobie niszczyli, a ile z pijaństwa było zwad, zabójstw, sądów! Tysiące majątków poszło w ręce żydowskie, a tysiące dzieci, których rodzice często zaglądali do kieliszka, poszło na marne.

Stąd ludzie bogobojni, mądrzy a roztropni, patrzyli na to z bólem serca i starali się w różny sposób tym nieszczęściom zapobiegać. Jedni więc robili święte postanowienia, że nigdy się nie upiją, choć jednak kieliszkiem jednym i drugim nie pogardzą. Wkrótce jednak przekonali się, że na nic się nie zdadzą największe postanowienia, bo po kieliszku jednym i drugim tak idzie ślinka na trzeci, że trudno się od niego powstrzymać. Po trzecim idzie czwarty itd., aż wreszcie tak się już w głowie mąci, że już i liczyć nie można.

Inni więc postanowili nic nie pić, a nadto zawiązać się w stowarzyszenie, i przyrzeczenie złożyć, że żadnego trunku używać nie będą, innych od picia odwodzić słowem, a głównie przykładem. I takie właśnie powstrzymanie się od użycia wszelkiego trunku,

nazywa się abstynencyą, a stowarzyszenie takich stowarzyszeniem abstynentów. Stowarzyszenia te istnieją w całym świecie i coraz ich więcej, bo ludzie coraz mądrzejsi, i coraz lepiej widzą, że alkohol to trucizna dla zdrowia, a nadto przyczyna nieszczęść i nędzy. Są zaś te stowarzyszenia różne. W jednych zobowiązują się członkowie, że tylko t. zw. palonych trunków nie będą używać, jak np. wódki, rumu, likierów itp. W innych jednak, członkowie zobowiązują się nie używać żadnego trunku wogóle, więc ani piwa, ani wina, bo mówią słusznie: „Cóż z tego, że ktoś nie pije wódki, kiedy na winie upił się jak nieboskie stworzenie i jeszcze więcej przepił, i jeszcze bardziej go na drugi dzień głowa boli“. Inni wreszcie postanawiają nie pić żadnego trunku, a nadto nie palić tytoniu, „bo i to trucizna. i szkoda dla kieszeni“ — i to jest abstynencya zupełna i największej pochwały godna. Dzisiaj zastanawiają się wszyscy nad tem, jak urządzić zmartwychwstającą Polskę, by w przyszłości była bogata i wszystkim w niej było dobrze. Wiecie kochani chłopcy i dziewczęta co my możemy dziś najlepszego zrobić dla Ojczyzny? Oto zawiązać się w jaknajliczniejsze stowarzyszenie zupełnych abstynentów. Zachęcajmy do tego innych i wyganiajmy w ten sposób z Polski trunki i tytoń, a będzie z tem dobrze Ojczyźnie i nam, a przyszłe pokolenia będą nas za to błogosławić.

K. Pękala.

W sprawie wyjazdu na roboty.

Wiosna poczyna zwyciężać, ziemia budzi się do życia, a w ślad zatem poczynają się po wielu wioskach, zwłaszcza górskich, uwijać różni nieznani ludzie, co nawet po polsku mówić nie umieją i namawiają młodzież do robót w różne strony, to do Niemiec, na Morawy, do Węgier itd. Wprawdzie odcięci jesteśmy od świata, ale oni przyjdą po nasze siły, będą obiecywać złote góry, zboże, mąkę, pieniądze, nawet wódkę. A że to bieda wszystkim dziś dokucza, niejeden ulakomi się na obiecanki i pośle syna lub córkę z domu po te upragnione skarby. Później będzie żałował, gdy się przekona, że go oszukano, ale to będzie zapóźno. Dlatego zawczasu ostrzegamy naszą młodzież, by nie wierzyła nieznanym naganiaczom. **Młodzieży, miej się na baczności, nie chodź na lep ich przyrzeczeń. Pójdziesz, to się najesz nędzy, poniewierki, Boga naobrażasz, zatracisz sumienie, zniszczysz ubranie, a może na nowe nie zarobisz.**

Są jednak czasem warunki tak ciężkie, że niejeden z domu iść musi. Co wtedy robić? Trzeba się koniecznie upewnić, gdzie się ma jechać, do jakiej pracy, zabezpieczyć się, o ile to możliwe, przed wyzyskiem. Niechby XX. Patronowie zechcieli się tem zająć, ajentów ściągnąć, kontrakty zbadać, a jeśli dobre, niechby zawarli dodatkowy kontrakt z ajentami, mocą którego możnaby dochodzić niedotrzymania umowy. Nie można tego zostawić ludziom obcym, jak się to zwykle dzieje, bo szkody straszne wynikają z takiego zaniedbania tak ważnej sprawy. XX. Patronów prosimy o przysłanie do Sekretaryatu wykazów ile skąd i dokąd poszło ludzi na roboty, by im można później posłać księdza z pokrzepieniem religijnem.

Wy zaś stowarzyszeni donoście swym XX. Patronom o tych, którzy na roboty się wybierają, wyświadczycie przez to wielką przysługę swoim rówieśnikom i rówieśnicom, bo uchronicie ich od wielu nieszczęść i niebezpieczeństw, a nadto poczują wszyscy dobroczynną opiekę naszych Stowarzyszeń katolickich, o co nam zawsze chodzić powinno.

Redakcya.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen.

Jeneralny Sekretaryat Związku Katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki 2, II p.

Godziny urzędowe od godz. 10—1 przed południem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustnie i pisemnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Sekretaryat załatwia zakładanie nowych Stowarzyszeń, wysyła referenta na zebrania organizacyjne, pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek, zabaw towarzyskich i t. p. przyborów związkowych. Sekretaryat ma na składzie statuty, legitymacye i odznaki związkowe, które wysyła na żądanie po 2 K 50 h za sztukę.

Przypominamy wszystkim Stowarzyszeniom obowiązek uiszczenia wkładki związkowej za rok 1918.

Dotąd wkładki związkowe nadesłały w dalszym ciągu następujące Stowarzyszenia: Trzebinia, Radziechowy, Babice ad Alwernia, Płaszów, Zabierzów ad Niepołomice, Rabka.

Wkładki członków wspierających „Związku“ w dalszym ciągu nadesłali: Ks. Piotr Jurka z Trzebini 10 K, Ks. kanonik Józef Łobczowski z Rudawy 50 K, Ks. kanonik Jacek Konopiński z Babic ad Alwernia 10 K, Ks. Józef Połoński z Andrychowa 10 K.

WESOŁY KĄCIK.

Przeklęty „Pan Radca“.

Było to w Niemczech już dość dawno. Na godzinę religii przyszedł inspektor, aby skontrolować postępy uczniów w nauce. Po skończonej nauce, wyszedł zadowolony, na wychodnem jednak wyraził nauczycielowi życzenie, aby dzieci oddawały mu tytuł „panie Radco“.

„Dobrze, dobrze! panie Radco! — odpowiedział nauczyciel. Już ja się postaram, aby dzieci Pana Radcę należycie tytułowały“.

Minął rok, a inspektor przyszedł, by podobnie, jak w roku ubiegłym zbadać postępy dzieci.

Wśród innych pytań, zadał pewnemu dziecku następujące pytanie: „Powiedzże mi, mój chłopczyku, jak Pan Bóg przeklął węża w raju?

A chłopiec, któremu nauczyciel przez kilka dni poprzednio wtłaczał do głowy, aby „Pana Radcę“ należycie tytułował, wstawszy, bez namysłu odpowiada: „Przeklęty będziesz, „Panie Radco“, po wszystkie dni żywota twego, Panie Radco, pomiędzy wszystkiemi zwierzętami, Panie Radco, na piersiach twoich czołgać się będziesz, Panie Radco, proch i pył jeść będziesz, Panie Radco, aż się wrócisz do ziemi, Panie Radco, z którejś powstał, boś jest proch i w proch się obrócisz, Panie Radco“.

Dość, dość! bardzo ładnie! — odpowiedział inspektor — i czemprędzej wyszedł ze sali.

Mały mędrzec.

— Tato, czy nauczycielowi wolno mnie ukarać za to, czego nie zrobiłem.

— Nie wolno, moje dziecko.

— To w takim razie nie potrzebuję zadania robić.

Co potrzebniejsze.

— Co jest potrzebniejsze: Słońce czy księżyc? — zapytał ktoś chłopa.

— Księżyc! — odpowiada śmiało — bo świeci w nocy, kiedy jest ciemno, a w dzień i tak jest widno! Czy to prawda?

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej" złożyli: ks. Jan Tobołok z Chochołowa 15 K, ks. Roman Duchiewicz 5 K, ks. A. Gruszkowski 6 K.

Na dom związkowy w Komorowicach: Stowarzyszenie młodzieży w Zabierzowie ad Niepołomice 100 K, Stowarzyszenie w Międzybrodziu Lipnickiem 100 K, ks. Weiślak Stanisław 20 K.

Rozwiązanie szarad i zagadek z Nr. 2-3.

I.

Ostoja.

II.

Topola.

III.

Englich—Okoń.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Tadeusz Solecki, Pajęczno; Józef Sikoń, Łukowica; Jakób Babiarz, Roztoka; Franciszek Bendyck, Grybów; Teodor Pindel, Gilowice; Ludwik Wieczorek, Wętka Jan, Łatka Majcher i Król Józef, Bobowa; Mieczysław Rudnik, Cerekiew; Mauswet Śmigielski, Jędrzejów; Jan Jaworski, Wrzepia; Walenty Słonina, Bratucice; Jadwiga Rożkiewiczówna, Radymno.

Szarady.

I.

Pierwsze z trzeciem — broń ostra i niezmiernie groźna.
Drugie z trzeciem — gdy zima śnieżystą i mroźna
Wszystkie drogi i ścieżki zmieni w całun biały —
Po utartym gościńcu pędzi lotem strzały,
Wszystko wraz — na Wielkanoc w rodzin naszych kole
Zajmie miejsce poczestne na świątecznym stole.

II.

Pierwsza z czego? — pierwsza z lodu.
Pierwsza z drugą — nazwa grodu.

Ks. S. K.

III

Przestaw — r a w
Przestaw — w a s z a
Kodeks praw
Dziś ogłasza.

Ks. L. K.

Bilet wizytowy.

N. K. Barski

Odgadnąć urząd.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 20 w miesiącu. Jako nagrodę Redakcya prześle każdemu książeczkę.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.